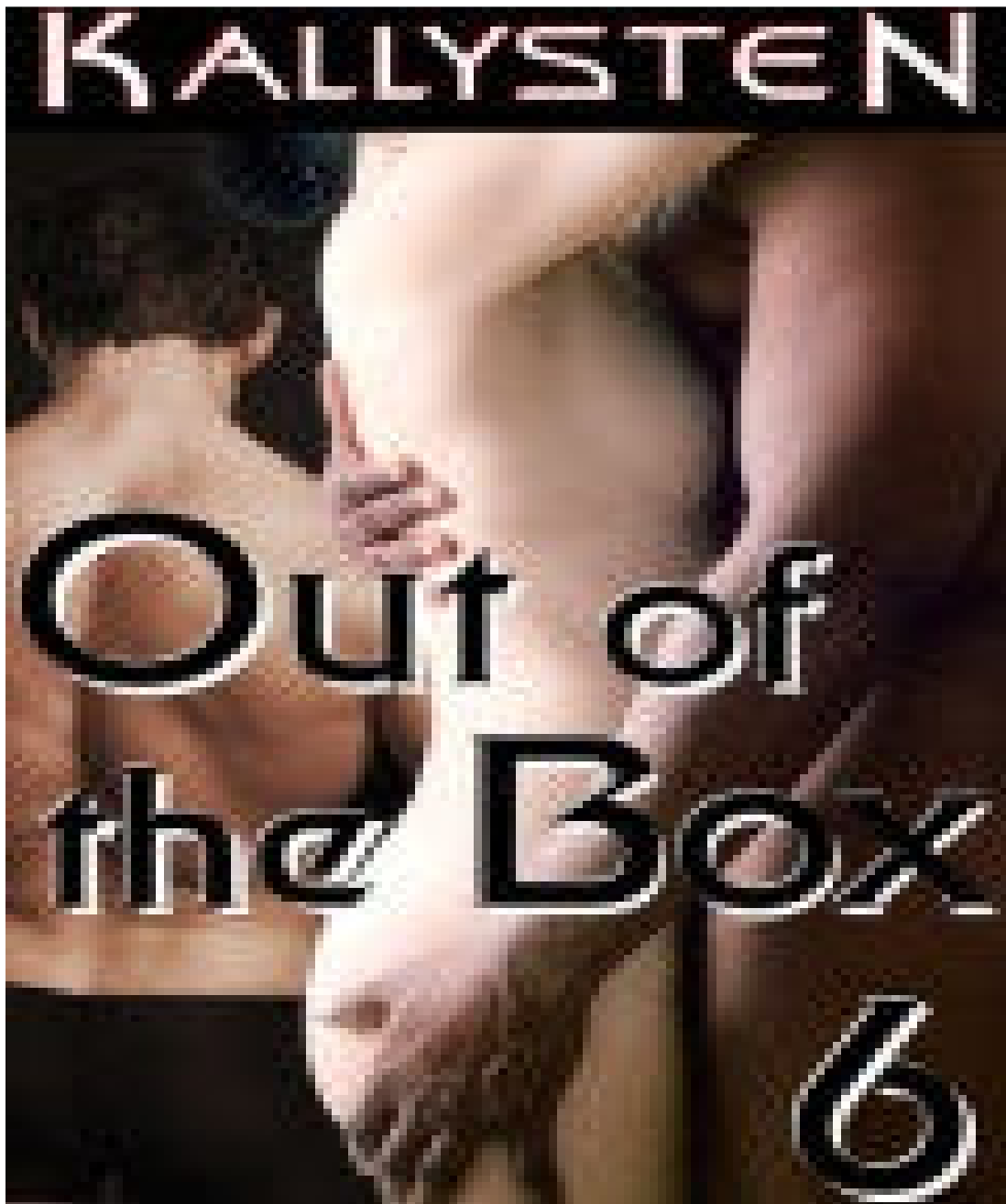


Kallysten

PO WYJĘCIU Z PUDEŁKA

#6



Moja Droga Afrodyto,

Nie będę kłamać. Bałam się wrócić do Ananda. Granice, jakie wyznaczyłam, były zbyt niepewne, nawet po upływie kilku minut po ich wygłoszeniu, przerażała mnie myśl, że po prostu możemy je przekroczyć — a co wtedy mogłoby się wydarzyć? Sprawiał, że kochałam — nie, pragnęłam — rzeczy, których wcześniej nie śmiałam lubić. Do czego jeszcze mógłby mnie zmusić? Co jeszcze miałam odkryć na temat samej siebie? A co jeśli nie spodoba mi się to?

Pomimo strachu, jedna rzeczy była jasna. Chciałam do niego wrócić. Pragnęłam *go*. Nie było chwili, w której bym o nim nie myślała, o jego oczach, dłoniach, ustach, męskości. Podczas dnia ciągle byłam rozproszona. A nocą czułam się nawet gorzej. Moje własne dłonie i wyobrażenia wydawały się mniej niż odpowiednie, kiedy wiedziałam, że jedyną rzeczą, jakiej potrzebuję jest pójście do klubu i odnalezienie wampira.

Koniec końców poszłam tam.

Nie myślałam, choć może, nie pozwoliłam sobie na myślenie. W ostatni piątek, po ciężkim dniu pracy musiałam go zobaczyć, musiałam się zapomnieć. Założyłam parę skórzanych spodni i obcisły top, byłam poza murami mojego mieszkania jeszcze przed zapadnięciem zmroku. Stwierdziłam, że potrzebuję się napić i zrelaksować zanim on przybędzie do klubu, choć raz zaskoczyć go swoją obecnością. Nie sądziłam, że ktokolwiek mógłby podejść do mnie przed jego przyjazdem.

Wczesnym wieczorem, muzyka rozbrzmiewająca ponad parkietem była prawie tak głośna jak zawsze, jednak na piętrze z barem było jedynie około dwunastu klientów. Kilkoro ludzi rozmawiało ze sobą przy stoliku blisko lady baru. Przynajmniej dwoje z nich było kelnerami, prawdopodobnie korzystali z panującej ciszy przed natłokiem ludzi. Na tyłach pokoju w kabinie siedział mężczyzna, na wysokim stołku przy ladzie kobieta usadowiła się. Przed nią stał jedynie jeden barman, pochylał się do przodu przy rozmowie z gościem. Obydwoje już wcześniej widziałam w klubie, wiedziałam także, że są wampirami.

Ciemnowłosy barman miał na imię Leo, klika razy serwował mi drinki, zawsze ubierając uroczy uśmiech. Nie znałam imienia blondynki, ale widziałam jak kiedyś tańczyła z Anandem. Wiedziałam, że para znała mnie z widzenia równie dobrze. Znikąd poczułam ukłucie zazdrości zmieszane z zakłopotaniem. Musiałam zmusić się do dalszego chodu. Nie chciałam mieć takich odczuć, jeśli udałoby mi się ich zignorować, para z pewnością odeszłaby gdzieś na bok.

Usiadłam przy barze, Leo wycofał się na zaplecze, aby przynieść alkohol. Obserwowałam jak się poruszał. Marzyłam, aby wyglądać równie dobrze w moich skórzanych spodniach jak tyłek barmana w jego.

Usiadłam na tyle daleko od kobiety na ile mogłam, starając się zrobić to dość dyskretnie. Nie chciałam na nią patrzeć czy choćby myśleć o niej ryzykując kolejnym napływem zazdrości. Zanim Leo wrócił, podeszła do mnie i zapytała: - Mogę zamówić ci drinka?

Nie wiedziałam czy to przez jej uśmiech, sposób, w jaki iskrzyły się jej oczy, czy wiedzę, że kobieta jest wampirem, ale oferta wydawała się obejmować coś więcej niż tylko drinka, poczułam się trochę niekomfortowo. Choć może po prostu chodziło o to, że miałam świadomość, iż obserwowała mnie z Anandem, kiedy ostatnim razem byłam w klubie.

Nie opowiadałam ci o tej wizycie, moja droga. Naprawdę nie wiem czemu — nie, to nie prawda. Wiem, dlaczego ci o tym nie mówiłam. Byłam zakłopotana. Nie tym co zrobiłam z Anandem. Po wszystkich naszych gierkach, zabawa w miejscu publicznym nie wydaje się czymś, co mogłoby zawstydząć. Nie, to co mnie zakłopotало, i wciąż tak jest, mogło mieć swoje konsekwencje, nawet po tym, co wydarzyło się tej piątkowej nocy, było aluzją do zaproszenia do naszych zabaw trzeciej osoby, ani razu nie zaprotestowałam i nie odrzuciłam tej możliwości. Muszę powiedzieć, że mnie ona intrygowała. Posiadałam tę dziwną nadzieję, że przespanie się z kimś innym wyzwoli mnie spod wpływu Ananda. Tak bardzo się pomyliłam... jednak jestem coraz silniejsza.

Kobieta zaoferowała mi drinka, starałam się być grzeczna odmawiając.

- Dzięki, nie dziś. Czekam na... przyjaciela.

Jej uśmiech nie zgasł nawet na sekundę. - Słońce jeszcze nie zaszło, on nie pojawi się tu tak szybko. Chodź, usiądź ze mną. Nie gryzę.

Jej spojrzenie spoczęło na mojej szyi, kiedy wypowiadała ostatnie słowo. Wiedziałam, że blizny po ugryzieniach Ananda były widoczne ponad moim topem. Tym razem, zamiast poczuć się niekomfortowo, to spojrzenie przypomniało mi o przyjemności, której doświadczałam za każdym razem, kiedy Anando zatapiał we mnie kły. Czułam się jakby to się nie wydarzyło już przez długi okres czasu.

Chciałam ponownie odmówić, ale tym razem duma nie pozwoliła mi dać wampirzycy do myślenia, że się jej boję. Potaknęłam nerwowo i podażyłam za nią do szklanego stolika przy barze. Stały przy nim cztery krzesła. Usiadła tam, gdzie miała widok na cały bar i wejście; zajęłam miejsce naprzeciwko niej. Natychmiastowo zdałam sobie sprawę, że było to złe posunięcie. Nie potrafiłam patrzeć w jej oczy, nie kiedy wiedziałam, że podpatrzyła mnie z Anandem w najbardziej intymnej chwili. Rozejrzałam się wokół jakbym nigdy wcześniej nie była w klubie. Przybyło kilku nowych klientów, wszyscy byli ludźmi, w końcu jeszcze nie zapadł zmrok. To sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać jak blondyna i Leo byli w stanie pojawić się w klubie tak szybko. Kątem oka, dostrzegłam, że wciąż patrzy prosto na mnie.

- Wiesz - powiedziała po chwili - wiele kobiet jest o ciebie zazdrosnych, zastanawia się co Anando w tobie widzi. Nawet w nocy, kiedy się nie pojawiaasz, nie są w stanie go uwieść.

Nie mogłam na nią nie spojrzeć po tych słowach. Jej podbródek spoczywał na splecionych dłoniach, łokcie były oparte na stole. Wyglądała na rozbawioną moim zaskoczeniem. Tak, byłam zaskoczona. Co ona chciała przez to powiedzieć? Nie mogła mówić, że Anando nie... zabawiał się z innymi kobietami. Byłam zbyt mądra, aby w to uwierzyć. Więc czy chciała mi powiedzieć, że jest jedną z tych zazdrosnych kobiet? Chciała mnie ostrzec, zastraszyć?

Na mojej twarzy musiało się coś pojawić. Zachichotała i odpowiedziała na pytanie, którego nie zadałam.

- Nie, nie należę do tego zazdrosnego tłumu. Anando i ja jesteśmy przyjaciółmi, ale nie tego rodzaju.
- W takim razie jakiego?

Wzruszyła ramionami i zaczęła poruszać palcem po krętym wzorze wrytym na stoliku. Jej oczy nie przestały się we mnie wpatrywać. - Chyba poszukujemy zdobywcy tego samego rodzaju. I w ten sam sposób ją uwodzimy. - Wiedziałam, że właśnie tym jestem dla

Ananda — zdobywcą — ale dziwnie było usłyszeć jak ktoś definiuje mnie w ten sposób. To co dodała później, sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, czy oby na pewno mówi o mnie.

- Choć on nie prowadzi z tobą takiej gry, jakbyś była zdobywcą. To dość dziwne.

Sposób, w jakim na mnie patrzyła, uległ zmianie, jej spojrzenie się wyostrzyło, jakby chciała przejrzeć mnie na wylot. Pomimo niespokojnego tonu tej konwersacji, chciałam, aby opowiedziała mi więcej o Anandzie. Może to pomogłoby mi zrozumieć, to co się pomiędzy nami działo.

- W jaki sposób prowadzi grę z...
- Dobry wieczór, drogie panie.

Za kobietą stanął mężczyzna, położył dłonie na jej ramionach. Wampirzyca spojrzała w tył na niego z uśmiechem.

- Hej, przystojniaku. Dołączysz do nas?

Skłonił się delikatnie ją całując, po czym zwrócił na mnie swoje cudowne zielone oczy. Był mojego wzrostu, miał na sobie czarne spodnie i niebieską koszulę. Poluzowany krawat zwisał z jego szyi, guziki przy kołnierzu były poodpinane. Miała rację, był przystojny. Zauważałam to pomimo, iż nie był w moim typie.

- Z chęcią. Chcecie coś do picia, drogie panie?
- Wina - odpowiedziała kobieta.

Odpowiedział kiwnięciem głową, po czym zwrócił się z tym pytaniem do mnie.

- Coś lekkiego - powiedziałam, zastanawiałam się, dlaczego nie pozostawie tej dwójki samych; wyglądali na parę. - Bez alkoholu.

Ponownie kiwną głową i odszedł. Podażyłam za nim oczami, kiedy mnie mijał. Dobrze wyglądał, ale nie to przykuło moją uwagę. Zaintrygowało mnie promieniujące od mężczyzny wrażenie bycia godnym zaufania, coś tak bliskiego Anandowi. Stwierdziłam, że musi być wampirem. Kobieta przerwała moje rozważania.

- To jest Brett Andrews - powiedziała, kiedy oderwałam od niego wzrok. - Jest właścicielem klubu. - Więc jednak nie był wampirem. Jeśli wierzyć plotkom, mieszkał z mężczyzną i kobietą. Czulałam, że chodzi o tę kobietę, która siedziała przede mną. - Oh, chyba się nie przedstawiłam - kontynuowała, podając mi dłoń - jestem Lisa.

Nie myśląc, przyjąłem jej dłoń i potrząsnęłam. - Virginia.

Ścisnęła mnie. - Wiem. Anando mi powiedział.

Serce podskoczyło w mojej piersi, kiedy temat rozmowy powrócił do Ananda. Co jeszcze chciała mi powiedzieć?

- Mówił o mnie? - spytałam, bardziej ciekawa niż chciałam po sobie dać poznać.
- Nie martw się - odpowiedziała uspokajająco. - Nie jest typem gaduły. Nagabywałam go, aby się dowiedzieć jak wygląda wasza relacja, wyslizgnęło mu się twoje imię. Aż tak wiele powiedział.

Nie podobał mi się sposób, w jaki to powiedziała. Co właściwie 'tak wiele' znaczyło? Powiedział jej coś ponad moje imię czy nie? Chciałam zapytać, ale zanim się w sobie zebrałam, wrócił Brett Andrews niosąc cztery szklanki. Położył przed Lisą kieliszek z winem i owocowego drinka przede mną, usiadł po lewej stronie Lisy ze swoją szklanką z bursztynową pałeczką i lodem. Ostatnią szklankę z winem położył przy pustym siedzisku. Zaczęłam się zastanawiać, kto do nas dołączy, potem poczułam chłodne usta na bliznach znajdujących się na zagięciu mojej szyi.

Przestałam myśleć pod wpływem tego delikatnego dotyku, słabo słysząc jak Anando wita się z pozostałą dwójką.

- Nie za wcześnie na ciebie, droga Virginio?

Spojrzałam na niego i, jak zawsze, poczułam napływ żądz. Miał na sobie ciemną, koszulę z krótkimi rękawami przylepioną do jego muskularnego ciała. Pierwsze guziki od góry były rozpięte, kawałek jego ciemnej skóry ujawniał się przy każdym ruchu. Usadowił się po mojej lewicy, uniósł szklankę i napełnił płynem usta, nie spuszczał ze mnie wzroku przez cały czas.

- Chciałam zrobić ci niespodziankę - w końcu rzekłam.

W jego oczach pojawiły się iskierki. - Zrobiłaś. I widzę, że zawarłaś nowe znajomości.

Potrzebowałam chwili, aby przypomnieć sobie, że nie jesteśmy sami, poczułam się zakłopotana, że tak rażąco zignorowałam obecność dwóch osób przy stoliku.

- Zawsze miło mi poznać własnych klientów - powiedział Brett, kiedy umilkłam.
- I rozmawiać z nimi, nie wydajesz się przychodzić do klubu tak często jak zwykle. Czy otworzono coś nowego w mieście, mam się zacząć martwić?

Ironia w głosie Bretta dawała do zrozumienia, że mężczyźni nie rozmawiają ze sobą po raz pierwszy, ale nie to zwróciło moją uwagę. Co miało znaczyć to, że Anando nie przychodził do klubu tak często jak zwykle? Był tu za każdym razem jak przejeżdżałam. Czy byłoby inaczej, jeśli pojawiłabym się w środku tygodnia, a nie w weekend jak to miałam w zwyczaju? Myślałam nad tym sącząc mój koktajl, moje oczy były skupione na Anandzie. Rozmawiał z Brettem i Lisą, ale przyznaję, że nie interesowały mnie ich słowa, byłam zbyt zaintrygowana soczystymi wiadomościami, które zebrałam od czasu wejścia do klubu. Zainteresowałam się rozmowa, kiedy lekkim tonem, pełnym śmiechu przemówiła Lisa:

- Cóż, koniec końców tu można potańczyć! Pokręcimy się trochę na parkiecie?

Posłała Brettowi mocne spojrzenie, co jak sądziłam było prośbą o taniec, ale mężczyzna wstał i podał mi dłoń.

- Chciałabyś zatańczyć, Virginio?

Niepewna, dlaczego prosi o to mnie, spojrzałam na Lisę, a potem na Ananda. Coś we mnie miało nadzieję, że wampir zaprotestuje. Przyszłam, aby się z nim zobaczyć, a nie tańczyć z nieznajomym.

- Nie krępuj się - powiedział wstając. - Patrzyłam na niego, lekko zraniona, kiedy podał dłoń Lisie. Przyjęła ją bez wahania. - Noc się dopiero zaczęła - dodał, kiedy się nie poruszyłam. - Razem zatańczymy później.

Poczekali aż wstanę, zanim skierowali się w stronę schodów.

Przyznaję dość krępujące było to, że czworo ludzi nagle wkroczyło na prawie pusty parkiet i zaczęło tańczyć przy wolnej piosence. Muzyka była wolniejsza i cichsza niż zazwyczaj; przypuszczałam, że zarówno tempo jak i głośność wzrosną, kiedy przyjdzie więcej ludzi.

Nie jestem świetną tancerką, ale dość dobrą. Choć nie tej nocy. Wciąż zmartwiona niespodziewanym partnerstwem, pozostałam sztywna, kiedy zaczęliśmy się kołysać, moje dłonie spoczywały na jego ramionach, a jego na mych biodrach. Utrzymywałam dystans pomiędzy naszymi ciałami, a mężczyzna nie próbował się przybliżyć. Zaledwie kilka jardów dalej, Anando i Lisa tańczyli bardzo blisko siebie. Rozmawiali, ale nie mogłam usłyszeć co mówią. Zarówno wtedy jak i później, Anando patrzył na mnie, jego uspokajający uśmiech rozluźniał mnie. Brett nie mógł nie zauważyć, że czuję się niekomfortowo i po chwili spróbował poprawić mi nastrój.

- Rozluźnij się - powiedział spokojnie. - Nie gryzę.

Nie mogłam powstrzymać prychnięcia. - Wszyscy muszą używać tej frazy.

Uśmiechnął się. - Przepraszam, że nie jestem dość oryginalny.

Ostatecznie to zadziałało i się rozluźniłam. Nie był złym tancerzem, ale brakowało mi Ananda. Po kilku sekundach, spojrzałam ponownie na niego i Lisę. Świetnie razem wyglądali, byli bardzo wyluzowani, nie mogła nic poradzić na ukłucie zazdrości.

- Jest twoją dziewczyną? - zapytałam Bretta.

Wzruszył ramionami. - Możesz ją tak nazwać.

Zmarszczyłam brwi na tę odpowiedź. - A jak *ty* ją nazywasz?

Kącik jego ust uniósł się w dziwnym uśmiechu. - W jej obecności nie nadaje jej znaczenia. Inaczej mogłaby uciec. Ale w myślach... - Spojrzał na nią, zauważyłam cień zawiści w jego oczach. Nie interesowałam się nim, ale w tamtej chwili pragnęłam, aby ktoś patrzył na mnie z taką miłością — nie ważne, że miłość była ostatnią rzeczą, jakiej miałam doświadczyć. - Jest kobietą mojego życia - dokończył, prawie zbyt cicho, abym mogła usłyszeć.

Ponownie, kiedy zostałam upewniona wyrazem jego twarzy, mogłam jedynie pragnąć czegoś takiego dla siebie. Złapana w sidła własnej sprzeczności, dałam się zaskoczyć jego następnemu, możliwemu do przewidzenia, pytaniu.

- Twoja kolej. Kim jest dla ciebie Anando?

Otworzyłam i zamknęłam usta nie wydając żadnego dźwięku, zanim znalazłam odpowiedź.

- Wciąż próbuję to rozgryźć - wyznałam ostatecznie.

W końcu piosenka się skończyła. Dłonie Bretta opadły z mojej tali, a moje z jego ramion.

- Powodzenia.

Z ostatnim uśmiechem i kiwnięciem głową, odwrócił się i zszedł z parkietu. Rozejrzałam się w poszukiwaniu Ananda. Odczułam ulgę, kiedy spostrzegłam, że Lisa go zostawiła, a mężczyzna już zmierzał w moim kierunku. Zaczęła się kolejna wolna piosenka. Przysunęłam się do niego bliżej, bliżej niż do Bretta. Uśmiechnęłam się wdychając, kiedy otoczył mnie ramionami. Po to właśnie przyszedłam do klubu.

Piosenka jak się zaczęła, tak skończyła. Zagrano następną pościelówkę. Stałam tam gdzie na początku. Było mi dobrze. Mój zły dzień się skończył razem ze strachem i zazdrością. Pozostał jedynie Anando. Jednak on złamał mój spokój kilkoma słowami.

- Więc, co myślisz o Bretcie i Lisie?

Z nikąd w mojej głowie pojawiła się dziwna myśl. Pamiętałam, jak ostatnim razem byliśmy u niego, kiedy doprowadził mnie do szczytowania myślą o byciu z innym mężczyzną. Potem w klubie mówiliśmy o kimś obserwującym nas lub dołączającym się. A teraz... teraz Lisa zbliżyła się do mnie, sprawiając, że nasza czwórka rozmawiała ze sobą i tańczyła... Wszystko zbyt jasno prowadziło nas do rozwiązania, po raz pierwszy nie byłam zainteresowana przejażdżką.

- Nie.

Anando cofnął się i posłał mi zadziwione spojrzenie. - Co chcesz powiedzieć przez to nie?

Wiedziałam, dlaczego jest zaskoczony. Niezależnie jak bardzo starałam się wyznaczyć jakieś granice, nigdy mu nie odmawiałam, aż do tej chwili. Musiałam to zrobić. Byłam o tym przekonana. Co prawda, jego aluzje na temat trójkąta intrygowały mnie. Choć jak na razie były to tylko słowa, nie rozważałam obecności trzeciej osoby na poważnie. Teraz, kiedy widziałam potencjalnego kochanka, moje zdanie zostało uzewnętrznione. Zrobiłabym wiele, aby być z Anandem, ale nie zamierzałam przespać się z kimś, kto mnie nie interesował.

- Nie... - Nie mogłam się zmusić do mówienia. - Nie - powtórzyłam, cofając się i wyzwalając z jego uścisku. - Będę się bawić, ale nie tak.

Drżałam, czułam się jakby kolana pode mną rozmiękały. Zraniony wyraz twarzy Ananda niczemu nie pomógł. Przygryzłam wewnątrz policzków, wycofałam się na schody i ruszyłam na pierwsze piętro, mocno ściskając balustradę, trzymałam się tego co postanowiłam. Pragnę Ananda, tylko ty wiesz jak bardzo, moja droga, ale bałam się. Bałam się siebie lub jego, tego czego on ode mnie wymagał lub tego, na co mogłam się zgodzić, gdyby nalegał, nie wiem czego bardziej.

Chciałam wyjść na zewnątrz, ale byłam za bardzo roztrzęsiona. Musiałam się uspokoić. Wspięłam się na wysoki stół przy barze. Jeszcze jeden barman dołączył do Leona za ladą, ale to Leo podszedł do mnie zanim uniosłam trzęsącą się dłoń.

- Wyglądasz jakbyś potrzebowała drinka - powiedział, jego zwyczajny uśmiech zastąpiło zmartwione spojrzenie. - Wszystko w porządku?

Zanim zdążyłam wymyśleć odpowiednią odpowiedź, postawił przede mną kieliszek napełniony winem. Było tak ciemne jak trunek, jaki pili Lisa i Anando. Mocny zapach, jaki wydzielano był upojny.

- Dzięki. - Rozluźniłam mięśnie gardła na tyle, że mogłam wymówić jedno słowo.

Mężczyzna obserwował mnie, czułam, że chce coś powiedzieć, ale jakiś klient wezwał go do siebie. Posłał mi przepraszające spojrzenie i się wycofał.

Trąciłam palcami nóżkę kieliszka, patrzyłam jak serwuje klientom drinki. Nie po raz pierwszy przyglądałam mu się w ten sposób, było mi to bliskie, uspokajające. Był częścią tego świata, któremu powiedziałam *nie* przy Anandzie.

Nie zdążyłam upić więcej niż łyka wina przed pojawieniem się Ananda, usiadł przy mnie, tak jak miałam nadzieję, że zrobi.

- Virginia - wymruczał. - Powiesz mi co się dzieje?

Słyszałam wiele rzeczy wypowiedzianych tym tonem, ale po raz pierwszy wyczułam rozczarowanie. Poczulałam ukłucie żalu, obróciłam się ku niemu.

- To było całkiem niezłe zaaranżowane - powiedziałam, nasycając wypowiedź jadem. - Sprawiliś, że z nimi rozmawiałam, piłam, nawet tańczyłam... ale nie jestem zainteresowana. Żadnym z nich. Nie zmusisz mnie, abym się z nimi przespała.

Ostatnia pretensja nie była głośniejsza niż szept, ale Anando usłyszał ją; jego uniesiona brew wszystko wyjaśniała.

- Czy kiedykolwiek zmusiłem cię do czegoś, czego nie chciałaś zrobić? - zapytał, teraz wydawał się zraniony.

Nie myślałam nad tym zanim nie odpowiedziałam. Spuściłam wzrok na szklanke, po czym uniosłam ją do ust. Odwróciłam się w kierunku lady nie robiąc nic innego poza dotykaniem ustami szkła. - Nigdy.

- Myślałem, że zasłużyłam na twoje zaufanie.

Zasłużył, na tysiąc sposobów od naszej pierwszej nocy. Czulałam się głupio. - Zasłużyłeś. - Ponownie na niego spojrzałam, poczułam ulgę, kiedy odpowiedział uśmiechem.

- Sądziłam... wyobrażałam sobie zbyt wiele rzeczy. Przepraszam.

Chwycił moją dłoń, unosząc ją do ust i składając pocałunek na kostkach. Nie puścił jej potem, tylko splótł nasze palce. Tak splecione dłonie spoczęły na ladzie, znak, że mój strach nie zniszczył wszystkiego. Przynajmniej jeszcze nie.

- Nie musisz przeproszać, Virginio. Nie byłaś całkiem w bledzie.

Nie mogłam pozwolić sobie na nic innego poza wpatrywaniem się w jego twarz, zbyt zaszokowana byłam, aby przemówić czy się poruszyć.

- Sądziłem, że spodoba ci się obecność dwóch mężczyzn troszczących się o twoje potrzeby - kontynuował. - Chciałem to zasugerować. Ale nie zmuszałbym cię do niczego.

Potrząsnęłam głową, nie dlatego, że mu nie wierzyłam — wierzyłam — chciałam powtórzyć, że nie jestem zainteresowana. - Nie znam faceta. Jest miły, ale ja nie...

- Nie jesteś zainteresowana nim - dokończył za mnie. - Tak, zauważyłem. Pomimo tego jak jesteś cudowna, on także nie czuł przyciągania. Miałem kogoś innego na myśli. Brett chciał tylko porozmawiać z tobą — z nami, jak sądzę — przed wydaniem pozwolenia.

Z każdym nowym zdaniem byłam oraz bardziej zagubiona. - Pozwolenie? - powtórzyłam, zaszokowana i zafascynowana. - Co masz na myśli?

Anando musiał coś usłyszeć w moim głosie, ponieważ się uśmiechnął i odczekał chwilę przed udzieleniem odpowiedzi.

- Brett mieszka z dwoma wampirami. Nie wiem, jaką zawarli umowę, ale wiem jedno. Musi uznać wybrankę swojego wampirzego kochanka.

Część mnie była zaintrygowana. Widziałam, w jaki sposób Brett patrzy na Lisę, słyszałam, co o niej mówił, byłam pewna, że ją kochał. Dlaczego nie odrzuci swojego 'męskiego towarzysza'? Jakie były ich relacje, że musiały zostać spełnione określone reguły w przypadku innych kochanków? Moja ciekawość nie była jednak najważniejsza.

- To nie ma znaczenia. Nie chce tego, z jego pozwoleniem czy bez niego. Nie interesuje mnie nikt...

Uciełam zanim zdążyłam dopowiedzieć *poza toba*.

- Więc przepraszam, Virginio - powiedział szybko. - Musiałem się pomylić. Myślałem, że patrzysz tak na Leona, nie odrzuciłaś tego pomysłu, kiedy o nim wspomniałem. Już nie będę niczego wymagał.

Na początku, nie zrozumiałam, dlaczego mój puls nagle przyspieszył, lub dlaczego poczułam suchość w gardle. Jednocześnie moje oczy spoczęły na Leonie, stojącym przy drugim końcu lady, doszło do mnie znaczenie słów wampira. Anando nie chciał wtajemniczyć w nasze zabawy jakiegoś tam faceta. Chodziło mu o mężczyznę, na temat, którego fantazjowałam, mężczyznę, którego tak łatwo mogłam sobie wyobrazić ze sobą.

Nawet teraz, nie wiedziałam, jak Anando doszedł do tego, jakiego mężczyznę chciałabym widzieć w naszym łóżku. Mogłam jedynie podziwiać to, że znał i rozumiał mnie tak dobrze. Może to powinno mnie także przerazić.

Czułam jak moje policzki czerwienieją, kiedy pomyślałam o Leonie. Palce Ananda ścisnęły moje dając mi znać, że widzi obie reakcje na jego słowa, ale brak śladów protestu. Tak naprawdę nie wiedziałam co powiedzieć.

Łatwo było mi odrzucić pomysł przespania się z Brettem; był przystojny, ale, jak to Anando zauważył, nie interesował mnie. Teraz, ta wymówka do mnie nie przemawiała. Mogłam jej użyć, kiedy Anando zasugerował sam akt, ale nie teraz, nie po chwili parzenia na Leona jakby był słodkim lizakiem. Nie mogłam zagrać kartą 'nie jestem zainteresowana', więc pytania rodzące się w mojej głowie były innego rodzaju, dotyczyły mojej gotowości do przespania się z innym mężczyzną. Dotyczyły tego czy będę w stanie dopuścić do siebie faceta, który nie będzie Anandem.

Chciałabym móc się wahać jeszcze przez chwilę, jednak Anando zapytał: - Ufasz mi, Virginio?

Oczywiście, że mu ufałam.

Potaknęłam, mój puls ponownie przyspieszył, kiedy mężczyzna zawołał Leona po imieniu. Leo obsłużył klientów i podszedł do nas. Posłał mi dziwne spojrzenie, przypomniałam sobie, że wampiry mają wyostrzony słuch. Czy słyszał jak rozmawialiśmy o nim, Bretcie i Lisie pomimo gwaru? Jakże mogłoby być inaczej skoro stał zaledwie kilka stóp od nas? Moje wypieki powiększyły się, wolałam spojrzeć na swój kieliszek niż mężczyźnie w oczy. Upiłam kolejny łyk, ledwie napełniając usta. Upicie się było ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam.

- Poznałeś kiedykolwiek Virginie? - zapytał Anando, kiedy mężczyzna pochylił się ku nam.

Podniosłam oczy, dostrzegłam jego potaknięcie.

- Usługiwałem jej kilka razy, ale formalnie nie zostaliśmy sobie przedstawieni.
- wyciągnął ku mnie dłoń uśmiechając się. - Cześć, jestem Leo.

Wbrew sobie poczułam rozbawienie, wyswobodziłam się z palców Ananda i przyjąłem dłoń Leona. Impuls przeszedł po moich plecach na dotyk jego chłodnej skóry.

- Virginia - powiedziałam. - Miło cię poznać.

Z drugiej strony baru zawołał go kelner. Przytrzymał chwilę dłużej moją dłoń, po czym puścił ją ze wzruszeniem ramion i cichym: - Przepraszam. - Patrzyłam na niego biorąc kolejny łyk wina. Stojący obok mnie Anando zachichotał:
- Jeśli Leo pragnie czegoś więcej niż jednej nocy, powinienem się zacząć martwić.

Obróciłam się ku niemu i wywróciłam oczami. - Nie bądź głupi.

Bez ostrzeżenia, chwycił moja głowę i pociągnął ku sobie do delikatnego pocałunku. Zaszokowana tym gestem jak i nagłą potrzebą, jaką we mnie rozpalili, zamrugałam i oblizałam usta.

- Po co to było?
- Nie potrzebuję powodu, prawda?

Uwierzyłabym mu, gdybym nie dostrzegła płomieni tańczących w jego oczach.

Jeśli zapytałabyś mnie zanim to wszystko się wydarzyło, pewnie twierdziłabym, że utworzenie trójkąta wymaga wielu rozmów, na temat tego, kto co będzie robił. Myliłam się. Choć może wszystko zostało ustalone, zanim się na to zgodziłam. Musiało tak być.

To wyszło zbyt gładko, zbyt prosto, nie potrzebna było dokładnego planowania. Powinnam zapytać o to Ananda. Choć nie sądziłam, że to zrobię. Przygotował tę noc w ten sam sposób, co naszą jedyną randkę, czy noc spędzoną w basenie — uczynił je idealnymi.

Przez kolejne godziny, dalej piłam wino, a Anando zamówił whiskey. Na kilka minut, Leo podchodził do nas i rozmawiał o muzyce, o tym jak dużo ludzi dziś przyjdzie, jak ciepło było na dworze, te błahe sprawy sprawiły, że uświadomiłam sobie, iż przez jego poczucie humoru jest nawet bardziej pociągający. Nie byłam pewna co się dzieje. Może czekali na moje słowo? Nie miałam wątpliwości, że Leo wejdzie do naszej sypialni, a jeśli wszyscy troje się na to zgodziliśmy, po co czekać? Zrozumiałam wszystko dopiero, kiedy trzeci barman wsunął się za ladę, a Leo zza niej wyszedł, ponieważ skończyła się jego zmiana. Jakoś to sprawiło, że cała ta sprawa stała się trochę bardziej... normalna, jeśli to jest możliwe.

Anando i ja pojechaliśmy jego samochodem do jego domu; Leo pojechał za nami na srebrnym motocyklu. Dziwny był widok w bocznym lusterku motocykla pozornie jadącego w swoją stronę. Musiałam się odwrócić, raz lub dwa, aby upewnić się, że Leo ciągle jest na naszym ogonie. Kiedy to robiłam, Anando śmiał się po cichu, a moje serce jedynie mocniej biło w piersi.

Nowoczesny dom w szykownym sąsiedztwie miasta Haventown był mi bliski, pomimo dziwności całej tej sytuacji poczułam się bezpieczna, jak tylko weszłam do środka. Anando i Leo trzymali mnie za ręce, Anando poprowadził nas do swojej sypialni, włączając delikatne światła, kiedy weszliśmy do pomieszczenia. Przy ścianie stała biała skrzynia jak zawsze przyciągająca mój wzrok, nawet teraz, kiedy wiedziałam, że nie będę wybierać żadnej zabawki.

Anando zdjął buty, naśladowałam jego ruchy. Przywykłam do jego dłoni na moim ciele, zawsze zdejmujących delikatnie z niego ubranie. Ta myśl zaświtała mi w głowie, kiedy stanął przede mną i zaczął ściągać mi spodnie — wtedy też druga para dłoni pracowała nad moim topem — tym razem było inaczej.

Czułam dwie pary dłoni na sobie, dwa ciała przy moim, dwoje ust pokrywających pocałunkami moją szyję. Dwóch mężczyzn skupionych na mnie... ten pomysł nigdy nie był mi tak bliski jak w tej chwili.

Zanim zdażyłam to zauważyć, dwoje mężczyzn wycofało się, czułam mrowienie z oczekiwania. Nie zanotowałam, kiedy pozbyli się mojego biustonosza i majtek, w tej chwili leżących na podłodze obok ubrań.

- Oddasz mnie tę samą przysługę, Virginio? - zapytał Leo zza mnie, głosem gładkim jak jedwab.

Spojrzałam na Ananda, który obdarzył mnie zachęcającym uśmiechem. Obróciłam się w stronę Leona i drżącymi z nerwów rękoma dotknęłam krawędzi jego koszuli. Wyciągnęłam ją ze spodni i pociągnęłam w górę, zdejmując z niego przez głowę. Rzuciłam materiał na podłogę przesuwając paznokciami po jego piersi. Jego skóra była blada i gładka. Jego mięśnie pracowały pod moim delikatnym dotykiem.

Miałam mały problem z rozpięciem jego spodni. Czułam naprężonego penisa mężczyzny uwięzionego w skórzanym rozporoku, wiedziałam, że uwolnienie go pozbawi mnie kontroli. Prawie podskoczyłam, kiedy Anando przycisnął do mnie swoje teraz nagie ciało, czułam jego męskość przy swoim tyłku. Objął mnie ramionami i sięgnął ku przekłętemu guzikowi spodni drugiego partnera, po czym powoli rozpiął zamek u spodni Leona, a ja delikatnie wyjęłam członek mężczyzny. Na chwilę, zastanawiałam się jak mógł nosić tak obcisłe spodnie nie dobierając do nich bielizny, lecz szybko przestało mnie cokolwiek interesować. Jak mogłam myśleć mając w swojej dłoni uroczego ptaszka¹, długiego i twardego, gdy jeszcze jeden, równie idealny, wtulał się w moje pośladki?

Ponownie, wzięli mnie za ręce i pociągnęli w stronę łóżka. Ukłękliśmy na samym środku posłania, ich dłonie i usta znów zajęły się moim ciałem. Po raz pierwszy od momentu przyjazdu tutaj, zawahałam się. Co powinnam zrobić? Kogo dotykać i całować? Jak to miało wyglądać?

¹ Przepraszam was, ale jest godzina 00: 00 i tak strasznie potrzebuję czegoś na rozluźnienie, że nie mogłam się powstrzymać z taką interpretacją ;P

Jak zawsze, Anando wydawał się znać moje myśli. Nachylił się do mnie i przycisnął swoje biodra do moich, po czym wymruczał: - Za dużo myślisz, Virginio. Po prostu pozwól nami się sobą zająć.

Jak mogłam odrzucić taką ofertę?

Wzięłam głęboki wdech, zamknęłam oczy, uciszyłam myśli i zacząłam rozkoszować się doznaniem.²

Zanim mogłam zostać ostrzeżona przed ich pieszczotami stali się całym moim światem. Pomimo chłodu ich dłoni stawiali całe moje ciało w płomieniach. Jedną ręką muskała skórę ramion i szyi, wysyłając dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa przy każdym dotknięciu blizn. Z drugiej strony, czyjeś usta na przemian gryzły i całowały skórę na moim karku. To był Leo, ale nie obawiałam się, że mógłby mnie ugryźć.

Jego druga dłoń przesunęła się po moim biodrze, po czym rozsunęła mi uda naciskając delikatnie. Kiedy uległam, jego palce zaczęły igrać na moich poskręcanych włoskach, potem przesunęły się w dół. Podskoczyłam, gdy dotknął mojej lechtaczki. Odpowiedział dociskając do tego miejsca kilka razy kciuk, inny palec męczyzny wsunął się głębiej, powoli zaczynając mnie pieprzyć. Głośno krzyknęłam. Nagle, jakieś usta —Ananda — nakryły moje, spijając moją przyjemność, po czym pocałunki przemieściły się na moją krtani i piersi. Jedną z brodawek torturował ustami, delikatnie przygryzając, kiedy jego palce znawczo pieściły drugą. To było zbyt wiele, chciałam krzyknąć, ale kiedy jęki zaczęły wypływać z moich ust Ananado mocniej przycisnął twarz do mojego biustu, niemo błagając o więcej.

Nagle mężczyźni zmienili pozycje, przesuając się przede mnie. Delikatne dłonie pociągnęły mnie w dół, aż zostałam rozpostarta na łóżku. Nie mogłam rozstrzygnąć, kto jest gdzie, chciałam otworzyć oczy, aby to sprawdzić, ale się powstrzymałam. To nie miało znaczenia.

Dłoń na moim udzie delikatnie mnie pociągnęła, rozsuwając nogi — podskoczyłam, kiedy bez ostrzeżenia czyjś język wsunął się w moją szczelinę i mocno ucisnął lechtaczkę. Dłonie na moich udach trzymały mnie otwartą; dłonie na ramionach trzymały mnie nieruchomo. Język poruszył się ponownie, tym razem po prostu lizał mój srom. Otworzyłam usta i jęknęłam, zanim je zamknęłam coś trąciło moje wargi³, coś grubego i twardego. Przesunęłam po tym językiem i na czubku poczułam słony płyn. Uniosłam głowę próbując zamknąć usta na soczystym penisie — nawet przez chwilę się nie zastanawiałam, do kogo on należy — ale wygięłam się w tył, składając głowę na poduszce. Byłam sfrustrowana tą odmową, ale ciężko było czuć niechęć, kiedy czyjeś usta znajdowały się właśnie pomiędzy twoimi udami, dłoń któregoś z mężczyzn powróciła do moich piersi, a ten uroczy kutas naznaczył słoną linię na moich ustach.

² | chwala ci za to!!! :D

³ Takie pytanie mam, też żeście otworzyły usta, bo ja tak i trochę się dziwnie poczułam...

Byłam zagubiona w nadmiarze wrażeń, ich ręce uniosły moje nogi, tak, że teraz moje stopy spoczywały na pościeli. Zrozumiałam co się dzieje. Mokry palec dotknął mojego odbytu, po czym powoli wsunął się do środka. W tej samej chwili, nieuchwytny kutas, dociśnięty do moich warg, wtargnął się do środka ust, nagle i palec i członek się wycofali. Szubko wrócili, obydwójce wsuwając się głębiej, penetrując mnie dłużej, lecz nie wystarczająco długo, niewystarczająco mocno. Po prostu niewystarczająco.

- Proszę.

Nie wiedziałam, którego z nich błagam; może obu. Ponownie zmienili pozycje na łóżku, dwoje silnych i pobudzonych mężczyzn przyłgnęło do obu stron mego ciała, Anando zachichotał przy moim policzku.

- Zawsze taka niecierpliwa, słodka Virginia.

Nacisnął moje biodro obracając mnie na lewy bok z dala od niego — w kierunku Leona. Teraz już wiedziałam, kto jest gdzie. Delikatne dotyki naprowadzały mnie, owijając moją nogę wokół ciała Leona, otwierając mnie dla niego, kiedy Anando wtulił się w moje plecy. Leo dotknął mojej twarzy, kładąc dłoń na policzku, pieszcząc kciukiem powieki. W końcu otworzyłam oczy. W jego spojrzeniu dostrzegłam pytanie. Odpowiedziałam wsuwając między nasze ciała dłoń i chwytając jego członek. Powoli, rozmyślnie wprowadziłam go w siebie. Wszedł do środka, nie spiesząc się, wycofując, po zamoczeniu we mnie główki penisa. Kiedy pchnął ponownie, męskość Ananda wtargnęła w mój odbyt. Wzięłam urywany oddech na skutek tych dwóch różnych zachowań.

Słowa Ananda, które wydawały się już przeszłością, nagle załśniły w moim umyśle. Zapytał mnie wtedy, czy nie fantazjuje, na temat kogoś jeszcze — na temat Leona — kiedy pieprzył mnie swym kutasem i dildem. Nie potrzebowałam nic więcej. Doświadczalam tego. To było ponad moimi snami.

Powzięli kilka niezobowiązujących równych pchnięć, wypełniając mnie kompletnie, będąc równocześnie wewnątrz mego ciała, pozbawiając mnie powietrza. Poruszanie się, mówienie, nawet dotykanie było ponad moje siły. Moja wolna dłoń spoczywała na biodrze Leona, gdzie ją pozostawiłam pozwalając mu na wejście, nie pieściłam go, czy trzymałam. Moje myśli były skupione na ciepłe, które pochłaniało mnie przy ich skoordynowanych ruchach. Mogłam się jedynie zastanawiać ile razy to praktykowali, pracując razem...

Ale potem, wszystko się zmieniło.

Bardziej niż poruszać się jednym rytmem wypadli z niego, tak, że kiedy jeden wchodził we mnie, drugi się wycofywał i vice versa. Zmiana tempa była początkowo dziwna, jakby czegoś brakowało. Szybko podkreścili tempo, wszystkie myśli wyparowały z mojego umysłu. Pozostało mi poczucie tarcia wewnątrz i ruchu, poczucie bycia pełną przy każdej mijającej sekundzie. Niedługo później doszłam, uwięziona pomiędzy nimi, pospieszająca ich.

Mężczyźni nie przestali się poruszać. Zaczęli robić to nawet szybciej, potrzeba spełnienia ponaglała ich. Była zbyt duża, zbyt surowa; minutę później, choć może godzinę, nie jestem pewna, chciałam, aby przestali i pozwolili mi odetchnąć. Jednak nie wydałam z siebie głosu, choć nie zwolnili. Pod powiekami widziałam gwiazdy. Każdy wydech, jaki wydawałam, był jękiem. Moje ciało drżało, myślałam, że zemdleję od nadmiaru przyjemności. Usta Ananda dotknęły blizn na szyi. Przesunął po nich zębami, moje odczucia stały się wyraźniejsze.

- Zrób to - krzyknęłam, brakowało mi tchu.

Ugryzł mnie. Jęknęłam, kiedy kły przebiły moją skórę, zrobiłam to ponownie, gdy pociągnął łyk mojej krwi. Jego pchnięcia stały się niedokładne, kiedy doszedł, oddalił się ode mnie. Pragnęłam, aby Leo do nas dołączył. Nie myśląc, dotknęłam tyłu głowy mężczyzny i przyciągnęłam do mojej szyi. Zawahał się na chwilę, po czym docisnął usta do śladów po ugryzieniu Ananda i zaczął ssać. Płomienie wzmogły się, gdy pchnął we mnie po raz ostatni, pozostawiając mnie bez tchu pomiędzy ciałami moich kochanków.

Mężczyźni wciąż drżeli, kiedy ze mnie wychodzili, Leo jako pierwszy, potem Anando, chciałam płakać z powodu straty, jaką odczułam. Anando delikatnie obrócił mnie na plecy i objął. Sposób, w jaki mnie trzymał, blisko siebie i mocno, był idealny, jak przy każdym naszym spotkaniu. Poczułam intensywne poczucie spełnienia. To nie była zwykła satysfakcja po przebytym orgazmie. To było coś więcej. To było zadowolenie z wiedzy, że mężczyzna tak dobrze mnie rozumie, nawet może lepiej niż ja sama, mógł sprawić, że doświadczałam tak intensywnej rozkoszy, za każdym razem innej, choć jednak tak mi znanej.

- Dziękuję - wydyszałam, to nie było głośniejsze od szeptu, mój galopujący puls odrobinę się uspokoił.

Anando zaśmiał się bezdźwięcznie, jego ciało drżało. - Nie, Virginia. To ja dziękuję *tobie*.

Odwróciłam głowę do Leona. Leżał płasko na łóżku, jego twarz tkwiła w poduszkach, ale mogłam dostrzec jego uśmiech, kiedy zauważył, że na niego patrzę. Chciałam mu podziękować, ale moje gardło odmówiło współpracy, kiedy otworzyłam usta. Mężczyzna zamrugał, uniósł dłoń ku mojej twarzy. Trącił wargi palcem. Pocałowałam go, pomimo braku możliwości werbalizacji odczuć próbowałam oczyma wyrazić, że rozkoszowałam się każdą minutą tego, co zrobiliśmy i, że jestem mu wdzięczna. Powoli kiwnął głową, miałam nadzieję, że chce mi dać do zrozumienia, iż zrozumiał moje przesłanie.

- Nienawidzę udawać przed tobą Kopciuszka... - Ziewnął. - Ale muszę już iść.
- Usiadł, potem wstał, wyciągając ręce ponad głowę. - Jeśli tylko mógłbym się trochę przemyć... - powiedział, przyciągając uwagę Ananda, sugestynie nie kończąc wypowiedzi. Anando powiedział mu, gdzie jest łazienka. Wtuliłam się w niego, delikatnie odchylając. Nie wierzyłam, dopóki Leo tego nie zademonstrował, że nie zna planu domu, jakby nigdy wcześniej tu nie był. Jakoś to sprawiło, że poczułam się lepiej. To musiało znaczyć, że to — nasz trójkąt — nie wydarzyło się wcześniej, albo przynajmniej nie tu. W ten sposób wszystko stało się bardziej wyjątkowe.

Ja także powinnam się umyć przed wyjściem, ale nawet po tym, czego doświadczyliśmy, nie chciałam wejść pod prysznic z Leonem. Zdecydowałam, że chwilę odpocznę. Jak tylko zamknęłam oczy, odpłynęłam, obudziłam się, kiedy mężczyźni się żegnali, zanim usłyszałam szcęknięcie zamków i nagle zapadnięcie ciszy.

- Virginia? - wymruczał Anando. - Śpisz?

Zamruczałam, ale nie otworzyłam oczu. - Nie mogę. Muszę jechać do domu. Umyć się.

Nie odpowiedział, przynajmniej nie werbalnie. Przybliżył się do mnie, nie rozumiałam, dlaczego chwytą mnie i unosi, trzymając przy swojej piersi. Chciałam zapytać, co wyprawia, ale szybko się tego dowiedziałam. Po kilku solidnych krokach postawił mnie, trzymając wciąż rękę owiniętą wokół mojej tali, kiedy dotknęłam stopami porcelany. Ciepła woda zaczęła spływać po moim ciele, trzy strumienie wody trysnęły na mnie pod takim kątem, że nie zmoczyły twarzy ani włosów. Po krótkiej chwili zaskoczenia otworzyłam oczy i zauważyłam, że stoimy pod olbrzymim prysznicem, Anando był przede mną, zamknęłam oczy.

- To miłe - powiedziałam, choć może jedynie pomyślałam.

Ciągle byłam śpiąca, kiedy przejechał namydloną myjką po mojej skórze, zaczął od pleców i ramion, po czym przesunął się na piersi i ostatecznie zajął się moimi nogami oraz udami. Początkowo jego dotyk był delikatny i bezosobowy, ale po upływie kilku minut stał się czymś więcej. Jęknęłam, kiedy zamienił moje brodawki w twarde szczyty. Teraz byłam już kompletnie rozbudzona, jednak wciąż miałam zamknięte oczy. Pozwoliłam mojej dłoni przesunąć się po jego ciele, dopóki nie dotarłam do członka. Był już twardy, choć wydawał się nawet urosnąć w mojej dłoni. Anando upuścił myjkę. Chciałam zaprotestować przeciwko temu nagłemu braku pieśczości, ale jego dłonie powróciły, chwytając moje biodra, unosząc mnie, opierając o chłodne kafelki. Uniosłam nogi i oplótłam go nimi w pasie, jednocześnie wprowadzając w siebie jego fallusa. Odnalazł się we mnie, jakby był częścią mego ciała. Obydwoje jęknęliśmy.

Na chwilę, przylgnęłam do niego, kiedy we mnie wszedł, użył ściany jako podpórki wzmacniającej jego ruchy. Ciężko było to nazwać komfortową pozycją, nawet z wampirzą wytrzymałością, Anando szybko zaczął się męczyć.

- Trzymaj się.

Wzmocniłam uścisk rąk i nóg wokół jego ciała. Odkleił nas od ściany i wyszedł spod prysznic.

Powolne, delikatne kroki zabrały nas z powrotem do sypialni, mieliśmy krótki przystanek na brutalny pocałunek na progu, który pozostawił mnie pragnącą desperacko ich większej ilości, więcej pchnięć, więcej Ananda, po prostu pragnienia *więcej*.

W końcu dotarliśmy do łóżka. Anando położył mnie na nim, moje biodra znalazły się na krawędzi materaca. Krzyknęłam w sprzecznię, kiedy jego członek wyslizgnął się ze mnie, po czym zrobiłam to ponownie, tym razem głośniej, kiedy mężczyzna powrócił w jednym silnym pchnięciu.

Pieprzył mnie ostro, wymuszając krzyk przy każdym ruchu jego członka. Obraz przed moimi oczami był zamazany, w ciemnym pokoju pozwoliłam, aby moje dłonie stały się oczami, dotykałam jego twarzy, ramion i szyi, popędzając go paznokciami sunącymi się po skórze i piętami naciskającymi na jego plecy.

W końcu wszedł na łóżko i położył się na mnie. W tej samej chwili nasze oczy się spotkały, powoli przesunął spojrzenie w dół. Nie przestał się poruszać, ale tam gdzie powinien być tylko seks, przyjemność, teraz każdy ruch jego członka, każdy dotyk jego palców wydawał się nas do siebie przybliżać. Rozszerzył oczy i wydyszał moje imię.

- Virginia... słodka Virginia... ja...

Bałam się, moja droga. Bałam się tego, co chciał powiedzieć. Uniosłam głowę, nakrywając jego wargi własnymi, powstrzymując natłok słów. Doszedł, kiedy wsunęłam język do jego ust i dotknęłam nim jego kła. Wsunął się trochę głębiej w moje ciało, ale to jedynie wybuch jego przyjemności przeniósł mnie poza krawędź. Opadł na minie, objęłam go rękoma, dotykając takiej ilości jego ciała ile zdołałam, pieszcząc dopóki nie poczułam się senna.

Tak, czułam się senna. Była taka jedna reguła mówiąca, że nie wolno mi u niego spać. Złamałam ją. Powinien mnie obudzić, ale nie zrobił tego, aż do rana. Zrobił dla mnie śniadanie i podał mi je do łóżka, zanim wezwałam taksówkę.

Pisałam, że nie będę kłamać. To była cała prawda, pomimo wszystko nie żałuję ani sekundy z tamtej nocy.

Virginia